

Uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci Żydów z Białowieży zamordowanych podczas Zagłady w dawnej żwirowni koło Podolan w Białowieży, 11 sierpnia 2019

Przemówienie Katarzyny Winiarskiej

Jesteśmy w miejscu, w którym w latach niemieckiej okupacji 1941-43 zostało w sumie rozstrzelanych 486 mieszkańców Białowieży i okolicznych miejscowości. Niemieccy okupaci mordowali tu Białorusinów, Polaków, Rosjan, prawosławnych, katolików. Ich od lat upamiętnia figura orła i krzyże dwóch wyznań. Pamiętamy dziś też o nich.

Jednak w tym miejscu zostali też zamordowani żydowscy mieszkańcy Białowieży, którzy nie zostali upamiętnieni do dziś w Białowieży, ani tutaj, ani w żadnym innym miejscu naszej miejscowości. I to dla nich dzisiaj tutaj się zebraliśmy.

Egzekucję mężczyzn i chłopców żydowskich z Białowieży w tym miejscu, dawnej żwirowni, poprzedziły represje, jakich doświadczali Żydzi w innych miejscowościach i miastach Polski, które rozpoczęły się od momentu zajęcia Białowieży przez wojska niemieckie 27 czerwca 1941 roku.

Relacje o tych represjach znajdują się w archiwach, ale i w pamięci wielu dzisiejszych mieszkańców, którzy pamiętają tamte czasy. Jak i w innych miejscach Żydzi musieli nosić gwiazdy Dawida naszyte na ubraniu, mieli zakaz chodzenia chodnikami, nałożono na nich kontrybucję w złocie, srebrze, sowieckiej walucie i skórach, skonfiskowano im też cały żywy inwentarz, krowy, konie. Synagogę przerobiono na magazyn, a całą jej zawartość publicznie spalono. Żydzi musieli wykonywać ciężką fizyczną pracę m.in. przy naprawianiu drogi z Hajnówki do Białowieży, niszczonej przez ciężki wojskowy sprzęt, i przy budowie drogi między Białowieżą a Kamieniukami. Mieszkańcy Białowieży byli też świadkami wielokrotnego publicznego znęcania się nad Żydami, bicia i kopania.

Od początku miały też miejsce rozstrzeliwania, początkowo pojedyncze. O rozstrzelaniu Abrahama Lerenkinda (z rodziny obecnej tu rodziny Bergerów) i Mosze Dombina pisał w swojej relacji ocalony Symcha Burnstein, nauczyciel z Kleszczel, ukrywający się w czasie okupacji w lesie, m.in. w okolicach Białowieży.

Żydzi byli też wykorzystywani przez Niemców do zakopywania zwłok mordowanych Polaków i Białorusinów.

W lipcu 1941 roku władze niemieckie podjęły decyzję przekształcenia Puszczy Białowieskiej w obszar łowiecki III Rzeszy, którego zarząd znajdował się w Białowieży i podlegał bezpośrednio władzom centralnym Rzeszy. Pełnomocnikiem Hermana Goeringa (który przed wojną był czterokrotnie na polowaniach w Białowieży) powołanym do tego zadania został nadłowiec Ulrich Scherping. W celu realizacji zadania zaplanowano całkowite wysiedlenie ludności z wsi leżących w środku i na obrzeżach Puszczy Białowieskiej. 23 lipca przybył do Białowieży Batalion Policji 322 przeznaczony do wykonania tego zadania. Działania batalionu były opisywane dzień po dniu przez samych oprawców w Dzienniku Batalionu, który zachował się w archiwach. Z puszczańskich wiosek wysiedlono 6446 osób z 34 miejscowości, a wsie spalono.

1 sierpnia Niemcy przeprowadzili łapanki w Białowieży i egzekucje zatrzymanych osób na terenie uroczyska Biały Lasek koło Szereszewa (na tak zwanej żwirowni Pererewo, dziś na Białorusi). Byli to mieszkańcy Białowieży zaangażowani w działalność komunistyczną lub pełniących jakiegokolwiek funkcje w okresie władzy radzieckiej. Wśród 36 rozstrzelanych znajdowało się 5 Żydów z Białowieży: Chananan [kował], Kapłan, Hersz Krugman, l.45, Moniek Słonimski i [Szuster](#) oraz dwie kobiety żydowskie z Hajnówki.

Masowa zagłada białowieskich Żydów rozpoczęła się 9 sierpnia 1941 roku. Wczesnym

rankiem policjanci 3. kompanii batalionu policyjnego 322 wtargnęli do domów żydowskich i brutalnie wyprowadzili ich mieszkańców. Część relacji mówi, że wysiedlano od razu całymi rodzinami a część, że najpierw zabierano mężczyzn a kobiety i dzieci później. Pamięta to wydarzenie do dziś wielu mieszkańców. Pośpiech, krzyk, brutalność i ładowanie ludzi na ciężarówki jadące przez całą Białowieżę.

Wypędzonych i aresztowanych Żydów zgromadzono w Parku Pałacowym, w centrum Białowieży, gdzie następnie przeprowadzono selekcję, oddzielając kobiety, dzieci i starszych.

W Dzienniku niemieckiego batalionu zapisano:

„9 sierpnia 1941

6.00 rozpoczęcie ewakuacji Żydów w Białowieży. Wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 45 lat zostali aresztowani i umieszczeni w obozie zbiorczym. Wszyscy pozostali Żydzi obu płci zostali ewakuowani ciężarówkami do Kobrynia. Żydzi musieli wszystko zostawić w swoich domach poza bagażem podręcznym. Skonfiskowane artykuły wartościowe zostały zebrane w Pałacyku Myśliwskim i przekazane do "Ortskommandantur". Domy ewakuowanych Żydów zostały zamknięte lub zabite deskami.”

Po deportacji do getta w Kobryniu, znajdującym się dziś na Białorusi, część białowieskich Żydów została przeniesiona do największego w tym regionie getta w Prużanie. Nie wiadomo, ile osób zostało w Kobryniu, a ile trafiło do Prużany. Ci, którzy zostali w Kobryniu, zginęli w masowych egzekucjach wokół Kobrynia w 1942 roku.

Osoby przeniesione do getta w Prużanie w dniach 28 stycznia - 1 lutego 1943 r. zostały deportowane do obozu Zagłady w Auschwitz, gdzie zostały zamordowane w komorach gazowych.

Dzień po deportacji kobiet, dzieci i starszych osób do getta, 10 sierpnia 1941 roku, w miejscu, w którym się znajdujemy, na terenie dawnej żwirowni, rozstrzelano oddzielonych wcześniej 77 mężczyzn i chłopców żydowskich z Białowieży w wieku od 16 do 45 lat.

Jeden z mieszkańców Białowieży pamięta: *Widziałem jak załadowali na samochody Żydów i wszystkich powieźli do lasu. W lesie tam w żwirowni zabili i zasypali ziemią. Na miejscu tym postawili tablicę z napisami po polsku, po rosyjsku i po niemiecku, że wstęp wzbroniony.*

Oprawcy zapisali w swoim Dzienniku:

10 sierpnia 1941

7.00 Służba pogotowia i wystawienie posterunków. Wypoczynek niedzielny. Likwidacja Żydów osadzonych w obozie zbiorczym dla więźniów w Białowieży. 77 mężczyzn od 16 do 45 lat zostało rozstrzelanych. Pochmurno, drobne opady. 5 żydowskich krawców, 4 żydowskich szewców i 1 żydowski zegarmistrz nie zostali rozstrzelani ponieważ ich praca potrzebna jest kompanii.

Wśród oddzielonych do pracy byli Kalman Jagodziński (kamasznik), Szmul Heler (mechanik), Jankiel Szlajfer (krawiec), Lejba Machleder (krawiec), Mordechaj Ajzyk Fedelman (szewc), Alter Lajfan (kamasznik), Welwel Szacherman (krawiec). Nie wiadomo, jak długo rzemieślnicy pozostali w Białowieży, zanim także zostali rozstrzelani.

Nie wiemy dokładnie, ilu Żydów mieszkało w Białowieży przed wojną, nie zachowały się żadne dokumenty gminy żydowskiej ani spisy mieszkańców. Mówi się o przynajmniej 500 osobach. Zagładę przeżyło ledwie kilka osób.

Jedną z nich, która do dziś żyje, i którą miałam, szczęście poznać jest David Waldshan, którego żona, troje dzieci i wnuki są dziś z nami. David deportowany z Białowieży z rodzicami i rodzeństwem do Kobrynia, potem Prużany i do Auschwitz przeżył jako jedyny z rodziny. Mieszka w USA.

Drugą osobą był Leibel Feldbaum pochodzący z Szereszewa, ale mieszkający przed wojną z rodziną w Białowieży, właściciel firmy transportowej. Też przeżył getto w Prużanie i obóz w

Auchwitz. Potomek rodziny Feldbaumów też jest dziś z nami.

Przeżył też na pewno Izrael Malecki, który zostawił po sobie ślad w powojennych archiwach, i był jedynym Żydem, który wrócił po wojnie na krótko do Białowieży. Ludzie dobrze go pamiętają. Przeżył dwa razy – raz uciekając ze żwirowni, a następnie, przeżył getto w Prużanie i obóz w Auschwitz.

Przeżyła też kobieta nazywana Sarenką, właścicielka baru na Krzyżach, uważana przed wojną i w trakcie za Polkę. Przeżyła w Białowieży, pracując jako gospodyni u niemieckiego oficera.

Przeżyła podobno jeszcze jedna kobieta, o nazwisku Rozenchwajg, ukrywana na wsi pod Siedlcami jako pomoc w gospodarstwie.

W Centralnym Komitecie Żydów Polskich po wojnie zarejestrowały się też jako ocalone dwie inne osoby: Pstyga Nikołaj, szofer, który przeżył wojnę dzięki ucieczce do ZSRR i Ludwik Zdaniecki, który początkowo ukrywał się w Warszawie, a następnie służył we francuskiej armii. Nic więcej o nich nie wiadomo.

Dziś, odsłaniając pomnik poświęcony Zagładzie żydowskich mieszkańców Białowieży jesteśmy tu dla wszystkich - tych nielicznych którzy przeżyli i przede wszystkich dla tych, którzy zostali zamordowani.

Większość z nich nie została nigdy pożegnana i opłakana. Większości z nich nie ma kto opłakać, bo nikt nie przeżył. Możemy zrobić to my, dzisiaj, w 78. rocznicę egzekucji w żwirowni. Czas, żebyśmy po 78. latach zaczęli od nowa pamiętać o tych, którzy mieszkali w Białowieży przed wojną, tak samo jak polscy i białoruscy mieszkańcy. Na Krzyżach, Zastawie, Podolanach, Tropince i przede wszystkim na głównej ulicy, Stoczku, często dzieląc z katolikami i prawosławnymi razem jeden dom. Chodząc do tej samej szkoły. Której synagoga stała w samym centrum Stoczka i po której zostały tylko fragmenty podmurówki. Czas włączyć historię białowieskich Żydów w historię Białowieży. Żydzi też stanowili element tej mozaiki kulturowej, którą zarówno my w Białowieży, jak i inni mieszkańcy Podlasie, lubimy się chwalić.

Pamiętać - to jedyne co możemy dziś zrobić dla tych, którzy zginęli w Zagładzie, ale powinniśmy robić to też dla nas samych.

Ludzie mnie często pytają, czy jestem Żydówką i skoro nie jestem, to dlaczego się tym zajmuję. Pytają mnie tak i Polacy, i Żydzi. Chciałabym, żeby kiedyś odpowiedź na to pytanie była oczywista. Historia Żydów w Białowieży, historia Żydów w Polsce - to nie jest tylko historia Żydów. To jest historia Białowieży, historia Polski, to jest nasza historia, każdego z nas, moja. Z całym jej bagażem – dobrym i złym. Im bardziej ją znamy i o niej mówimy, tym bardziej jesteśmy u siebie.

Zarazem Białowieża, Polska nie jest tylko nasza. Jest wspólna. Jestem przekonana, że różnorodność grup, które ją tworzyły przez wieki, i które dziś tu mieszkają, czują do niej swoją przynależność, które postrzegają ją jako „swoją” - nie zagraża jej, a wzbogaca.

To miejsce, w którym dziś odsłaniamy pomnik poświęcony pamięci białowieskich Żydów, koło katolickiego i prawosławnego krzyża i polskiego orła, może być tego symbolem.

Jeśli zrobimy w nas na to miejsce.

